



DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFIGICKIEGO.



Rok VIII.

Nr 7.

Lipiec 1892.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

Teol. 7138

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austrii	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskim i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dolara.
We Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	193
Patronka na lipiec: Bł. Kinga	194
Nauka wiary i obyczajów.	203
Kościół i klasztory sw. Franciszka.	209
Uroczystość bł. Jolenty	217
Pieśń do błog. Kunegundy.	222
Wiadomości kościelne i zakonne.	223
Od Redakcyi.	224
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, abyśmy wśród biegu wypadków światowych Twoją wolą kierowanych spokojnymi byli, a Twój kościół niezachwiana radował się pobożnością. — Przez Pana naszego... Amen.



Patronka na miesiąc lipiec:

Błog. KINGA, Księżna Polska
Dziewica II Zakonu.

(27 lipca).

Królewski ród Arpadów, panujący we Węgrzech dostarczył w 13 stuleciu Kościołowi Bożemu całego szeregu świętych, a wśród nich jasną gwiazdą przyświeca ta, której żywot kreślić zamierzamy: Kunegunda, czyli po naszymu Kinga. Była ona córką Beli IV króla Węgier, którego rodzoną siostrą była owa słynna ze świętości, czczona po dziś-dzień jako główna Patronka III Zakonu: św. Elżbieta księżna Turynii. Wśród jej ciotek znachodzimy także św. Jadwigę księżnę szląską i błogosławioną Agnieszkę z Pragi. Jej bliskie pokrewne, to św. Elżbieta królowa Portugalii, błogosławiona Salomea królowa halicka, błogosławiona Konstancya księżna ruska i błogosławiona Grzymisława, matka jej przyszłego męża. W gronie rodzonych swych sióstr miała dwie, które kościół czei jako błogosławione: Jolentę i Małgorzatę, jednem słowem cała ta rodzina wydała tylu świętych niebu i to w tak krótkim czasie, jak żadna inna ze współczesnych.

Już w swem niemowlęctwie zwróciła Kinga baczną na siebie uwagę, pierwsze jej sło-



Błogosławiona Kinga, księżna polska.

wa bowiem, jakie wyrzekła po urodzeniu, były: *Bądź pozdrowiona Królowo anielska*. Zauważona też, że podczas Mszy św. ilekroć razy kapłan wymówił najświętsze imiona Jezusa, lub Maryi — niemowlę skłaniało głowę, cudownie się uśmiechając. W środy i piątki raz tylko na dzień przyjmowało to anielskie dziecko pokarm z piersi macierzystej.

Rosło też w rodzicach serce na widok tej dziewczeczki a w dziewczeczce rosło serce na myśl, że będzie się mogła oddać Bogu w zupełną służbę i ofiarować mu to co ma najdroższego t. j. dziewictwo. Nieco inaczej jednak się stało. W 15 roku życia wydaną została w małżeństwo Bolesławowi Wstydliwemu księciu polskiemu, który podówczas krasnym 18-letnim był młodzieńcem. Zdobyły go już sława rycerska i wawrzyny wojenne, a naród cieszył się, że go Bóg odważnym i wspaniałomyślnym udarował księciem. Książę, gdy po raz pierwszy zobaczył Kingę, stanął jak wryty widząc jej nadzwyczajną urodę — a gdy się jeszcze doń odezwała, już zupełnie został podbity jej wdziękiem głosu i słodyczą jej mowy.

— Zażądaj czego chcesz księżno małżonko moja, a przez Bóg żywy nie odmówię tobie! zawołał Bolesław.

— Dobrze mój mężu i parie — odrzekła skromnie Kinga — proszę cię, byś rok cały żył ze mną w czystości, jako brat i siostra.

Skrzywił się Bolesław, boć nie takiego spodziewał się życzenia, lecz dał Kindze słowo i święcie dotrzymał. Lecz po roku Kinga też samą małżonkowi swemu przedstawiła prośbę; ksiązę bujny i o następstwo troskliwy, przystać nie chciał i mocno się sprzeciwiał, w końcu jednak znowu na rok następny czystość małżeńską poprzyrzekł. Lecz gdy i w trzecim roku Kinga taką samą małżonkowi swemu przedstawiła prośbę, zżymał się już otwarcie Bolesław i groził, że dwór swój zapelni niewiastami, które srom i wstyd pod ich dach wniosą.

W tej ciężkiej dla siebie chwili, Kinga Bogu poleciła swoje pragnienie dochowania dozgonnej czystości. Przymnożyła modlitw, postów i umartwień, zdawało się, że własne ciało chce osłabić i nędznem uczynić, by się wstrętnem stało oczom mężowskim, nakoniec jednak, gdy Bolesław nalegał, by mu dała stanowczą odpowiedź, upadła raz jeszcze na kolana, by Boga wezwać na pomoc, a potem zwróciła się do komnat mężowskich, by mu powiedzieć... że chce pozostać dziewicą.

Jakież niesłychane opanowało ją w tej chwili zdumienie i radość, gdy jej Bolesław powiedział, że nie tylko na to się zgadza, lecz i sam czystość ślubować zamierza. Szczęście jej nie miało granic, ze łzami dziękowała Bogu za tę zmianę w usposobieniu męża, od tej chwili skarbowi dziewictwa, którego do-

tań tylko nadzwyczajnemi ustrzegła sposobami, nic już nie groziło. Kinga, choć w małżeńskim stanie pozostała dziewicą. Tak Bóg bodaj połowę jej młodocianych dopełnił pragnień.

Od chwili, w której Kinga wraz z Bolesławem w ręce Biskupa krakowskiego złożyła ślub obopólnej dozgonnej czystości widzimy tę świętą panią jak dziwnie potężnieje na duchu. Dla swych podwładnych najlepszą staje się księżną. Ubodzy, skrzywdzeni, uciśnieni i chorzy znachodzą w niej matkę. W czasie strasznego napadu Tatarów bogate swe wiano daje na obronę kraju, a choć przez to nie unikniono wobec szalonej przewagi najeźdźczej pogromu i klęski, lecz miała Kinga bodaj tę wewnętrzną pociechę, że spełniła obowiązek. Wsku'ek przegranej musiała długi czas z mężem przebyć na tułaczce, lecz krzyż ten pański znosi z poddaniem się i pokorą. Po ustąpieniu nawały tatarskiej wraca czempredziej do kraju. Widzi tu zgliszcza i ruinę, miasta zburzone, wioski spalone, ludność zbiedzona i rozprószona. Resztki więc wiana rozdaje potrzebującym ratunku, jako może tak wraz z mężem obmyśla doraźną pomoc, wreszcie udaje się do ojca swego do Węgier by szukać poparcia.

Podówczas Węgry były najbogatszym narodem na świecie. W górach węgierskich kopano złoto i srebro, stokroć użyteczniejsze

od tego dobywano żelazo i inne kruszce, wreszcie były tu bogate kopalnie soli, jakich równie obfitych nie znał świat ówczesny. Natomiast w Polsce soli kopalnej nie znano, we Wieliczce i w Bochni wyrabiano warzonkę, która nie wystarczała na potrzeby krajowe. Żal ścisnął serce Kingi, gdy będąc wraz z ojcem w jednej z tych kopalń solnych, porównywała bogactwo tego daru Bożego z ubóstwem swej drugiej ojczyzny.

— Ojcze — odezwała się niespodzianie — daruj mi tę kopalnię soli i dozwól by stąd aż do Polski dostawiano wydobyte bryły solne...

— Dobrze moje najdroższe dziecię — odezwał się na to król Bela IV. — darowuję ci i bierz w posiadanie tę kopalnię, a i ludzi zdolnych ci dodam, by w kraju twoim szukali, ażali nie znajdą podobnej soli.

Uradowana Kinga zdjęła w tej chwili obrączkę złotą z palca i na znak objęcia tej góry na własność, wrzuciła ją w głębie kopalniane. Gdy nieco później wracała do Polski, ciągnęły za nią długie wozy solą ładowne i szli górnicy węgierscy, którzy na polskiej ziemi poszukiwać mieli soli. I tym ostatnim Kinga wskazała okolice Bochni i tu poszukiwania czynić poleciła. Równocześnie gorące modły zaszła do Boga, by błogosławił tym poszukiwaniom i udarował kraj biedny solą. Pan Bóg widocznie wysłuchał próźb błogo-

blogosławionej swej sługi. Razu pewnego przybiegli do Krakowa uradowani górnicy głosząc, że w Bochni znaleźli bardzo bogate pokłady soli. Lecz co dziwniejsza, że przy wyrębywaniu brył solnych i rozbijaniu tychże, znaleźli jakąś obrączkę złotą i tę składają swej księżnej w pamiątkę.

Bierze Kinga pierścień w rękę i poznaje w nim ten sam, który daleko... daleko stąd w oną węgierską rzuciła kopalnię. Jakim sposobem tu właśnie w głębi bryły solnej się znalazł ten pierścień, to Bogu tylko wiadomo. A między górnikami i ludem, co do brze znali świętość swej księżnej, utrwaliło się przekonanie, że to dla Kingi Bóg ten cud uczynił i potężną swą ręką przesunął pod ziemią pokłady solne z tamtej na tę stronę karpat, gdyż gdzie dotąd tylko źródła solne znano i wyrabiano zwykłą warzonkę, teraz sól prześliczną, jak lza czysta, jak kryształ piękną zaczęto dobywać obficie. Urosło stąd nowe i niezmierne źródło bogactwa krajowego, którego odkrycie lud polski po dziś zawdzięcza i przypisuje Kindze.

Prawdziwie więc blogosławionym był jej pobyt w Polsce i prawdziwe szczęście przyniósł narodowi. Mimo to Kinga pragnęła dla tej polskiej ziemi coś więcej uczynić. To co dotąd spełniła, uważała jako dar doczesny, przemijający, pragnęła jeszcze dać narodowi patrona, któryby bezustannie, wieczyście przed

tronem Bożym zastawiał się za lud swój. Postarała się więc w Rzymie i doprowadziła do skutku kanonizacyę św. Stanisława Biskupa i Męczennika, a w Krakowie gdy z tego powodu z niezmierną radością obchodzono uroczystość, wyprosiła sobie u Biskupa, że własnymi rękami przeniosła śmiertelne reszty świętego ciała do nowej trumny i własną ręką we winie obmyła kości świętego Męczennika. Była to może najpiękniejsza chwila jej życia. A ile wtedy uczuć świętych jej dziewiczem wstrząsnęło sercem, to znowu tylko jednemu wiadomo Bogu.

Wkrótce jednak ciężką próbę zesłał na nią Bóg dobry. Mąż jej Bolesław Wstydlivy, obrońca i stróż jej dziewictwa rozstał się z tym światem. Żalowaną wdowę powoływali pierwsi dygnitarze państwa, by przyjęła rządę nad niemi, lecz Kinga daleką była od tego, póki żył jej małżonek czuła się w sumieniu matką tego ludu, obowiązana do czuwania nad jego dobrem, lecz z chwilą śmierci, zapragnęła coś więcej zapracować dla dobra duszy własnej i usunęła się do ziemi sądeckiej, którą jej Bolesław w zamian za wydane na tatarską potrzebę wiano wieczystie podarował. Tu w klasztorze przez się założonym i bardzo bogato opatrzonym resztę swiętobliwego zapragnęła dokończyć żywota. Zakonnice przyjęły tę księżnę i panią swoją z uniesieniem niewypowiedzianej radości.

— O nie siostry drogie — spostrzegłszy to rzekła Kinga — zapomnieć musicie o tem, czem bylam a mnie uważać tylko jako najmłodszą siostrę waszą.

Mimo jednak całej pokory Kingi wkrótce ją siostry wybrały swą ksienią, czyli przełożoną, na urządzie tym przetrwała aż do samej śmierci, która nastąpiła dnia 24 lipca 1292 roku. Przed śmiercią ukazał się jej błogosławiony nasz Ojciec Franciszek święty i zapewnił, że Bóg przygotował dla niej wspaniały tron chwały w niebie. W roku 1690 ogłosił ją Papież Aleksander VIII błogosławioną a w r. 1715 Klemens IX zaliczył ją między głównych patronów Polski i Litwy. W roku bieżącym 1892 w lipcu obchodzi klasztor PP. Klarysek w Starym Sączu 600 letnią rocznicę błogosławionej śmierci swej założycielki i matki, a tysiące ludu polskiego i węgierskiego pospieszą zapewne by uczcić świętą patronkę obojga narodów.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

O przestrobach i pociechach dla przystępujących
często do Komunii świętej.

V. Nie trwóż się i wtenczas, kiedy zdasz się sobie mimo częste tego Sakramentu używanie ledwo co w cnotach postępować. Albowiem i rola, jako naucza Zbawiciel nasz, nie zaraz doskonały kłós rodzi; i zielone a surowe drwa długo się suszyć muszą i nie zaraz zapalić się mogą; i po długiem w kajdanach siedzeniu rzadko więzień od razu bez chromania chodzi; i po długiej chorobie nie zaraz chory jako jeleni wyskakuje; i zepsutej krwi człowieka nie odrazu dobrą napelnią krwią by też lepsze potrawy i napoje; i wielkich pieniędzy i najpracowitszy kupiec nie zawsze jednym potrafi zebrać zamachem. Trzeba tedy i chrześcianinowi, który się gwałtem światu wydzierać musi, a czasem też dosyć długo onemu służył, wielkiej i długiej pracy. A miej też to za rzecz pewną, sługo Boży, że jeśli po tak częstem komunikowaniu na duchowne ubóstwo narzekasz: znacznieby ci jeszcze na cnotach schodziło, gdybyś to nabożeństwo święte opuścił. Lecz gdybyś z chrześciańską pokorą trochę w się wejrział, pewniem ja tego, że skutkiem dziwnej

mocy tego najświętszego Sakramentu, inszymbyś się być teraz znalazł, niżliś był przed rokiem, albo trzema. Dosyć dobrze i ten już w cnotach postępuje, co się grzechów śmiertelnych strzeże, a jakkolwiek ochotę i wolę do postępowania w cnocie w sobie czuje. Nakoniec napisał tak bardzo mądrze i z niemalą dla nas pociechą święty Hieronim: „Ta jest we wszystkim prawdziwa doskonałość, znać do siebie swoje niedoskonałości“.

VI. Nie trać i wtenczas serca, kiedy ci albo przed przyjęciem, albo przy samem przyjęciu, albo po przyjęciu tej świętości pokusy jakie dokuczają; jeszcze to nie przegrana. Bo nietylko pokusy, ale i kacerstwa o tym Sakramencie i zgorszenia z niego, Zbawiciel nasz, (jakie miały być po Jego wniebowstąpieniu, większe niżli za śmiertelnego żywota Jego) Kafarnaitom u Jana św. przepowiedział. Herezye te i obrażania doskonale figurowały nam, one szemrania żydów na puszczę przeciw mannie, z narzekaniem i lamenty częs'emi złączone. A przy nabożeństwie, czyż to nowina pokusa? Ci, którzy wtóry Jerozolimski kościół budowali, nie bez wielkiej tajemnicy jedną ręką robili, a w drugiej miecz trzymali. Abraham też Patryarcha, gdy ofiary pewne Panu Bogu oddawał, wielką od ptactwa powietrznego przeszkodę miał: a przeto ofiary nie opuścił, ale ptactwo na mięso latające, z pilnością odganiał.

Toż i tu czynić przystoi. Na ostatek i na samych Apostołów, tuż po przyjęciu Najśw. Sakramentu w noc wielkoczwartkową i trwogi i pokusy tak uderzyły, że ich częścią o odstąpienie, częścią o zaprzeczenie się Pana swego przyprawiły. Nie przypominajże więc tu onej przestrogi św. Bernarda: „Djabelski to, powiada, urząd złem poduszczaniem nam dokuć: a nasza powinność, na te poduszczania nie zezwalać. Bo ilekroć odpór im dajemy, diabła zwyciężamy, Aniołów uweselamy, Pana Boga uwielbiamy“.

VII. Mieję to sobie za wielki i osobliwy dar Boży, jeśli ci na przystojnej o tym najchwalebniejszym Sakramencie wierze nie schodzi. Temu szczęściu służą one słowa naszego Zbawiciela, które przy nauce o tej świętości w Kafarnaum wyrzekł: *Dla tegom wam powiedział, iż żaden nie może przyjść do mnie, jeśli mu tego Ojciec mój nie da.* Dosyć trudny jest artykuł wiary naszej o Najświętszej Trójcy: trudny i o Wcieleniu Zbawiciela naszego: trudny i o tym przedziwnym Sakramencie. Jako tedy błogosławionym Piotra św. nazywano, gdy wyznał Chrystusa Pana być Synem Boga żywego: i jako Pannie Najświętszej Maryi za wielkie to błogosławieństwo Elżbieta św. poczytała, iż uwierzyła poselstwu i zwiastowaniu anielskiemu, tak szczęścia duchownego nie małego dostąpił, kto się w wyznaniu prawowiernem o tym Sakramencie nie

zachwiał. Albowiem błogosławieni są, którzy nie widzieli a uwierzyli.

VIII. Nie waż sobie, proszę lekko, sługo Boży, częstego i nabożnego tej najdroższej świętości używania. Pamiętaj, że i ona skazitelną mannę co dzień, okrom soboty, zbierano dla zalecenia tego nabożeństwa. Nie zominaj i tego, że za apostołskich czasów *trwano* (przez częste używanie) *na łamaniu chleba*, to jest jako św. Augustyn wyłożył, na szafowaniu tego to Sakramentu albo Eucharystyi. I był to postanowił trzeci po św. Piotrze, najwyższy Biskup, św. Męczennik Anaklet, aby wszyscy Ołtarza Pańskiego służy przy Mszy św. po podniesieniu, tego cudownego Sakramentu co dzień uczestnikami się stawali; i to nabożeństwo tak potem wier-
nym Pańskim zalecano, że ich do używania tego Sakramentu na każdy tydzień zachęcano; jako się to w księgach św. Augustyna i wielbnego Hieronima obaczyć może. Lecz gdy nabożeństwo słabnąć poczęło, trzy dni tylko do roku, w którychby wszyscy wierni przystępować byli obowiązani, św. Fabian Papież i Męczennik, czasów apostołskich bliski, i Ojcowie Koncylium Agateńskiego naznaczyli. Teraz po Laterańskiem Koncylium został obowiązek do jednej tylko na każdy rok Komunii. Lecz my, gdy w pacierzu o *powszedni chleb* prosimy, prosimy według nauki św. Cyprjana i Hieronima o ten Sa-

krament. Dobrzeby tedy było, aby się sprawy nasze z tą prośbą zgadzały i uczynki z mową. Wiemy, co za nabożeństwo w pierwszych chrześcianach kwitnęło, i do jakiej wzgardy rzeczy świata tego, a nawet i życia swego przychodzili, będąc tym niebieskim pokarmem często karmieni i posilani: czego i w Dziejach Apostolskich św. Łukasz nie zamilczał. Moglibyśmy do wysokich i okazałych cnót przyjść i my, gdybyśmy tą świętością chcieli się wspomagać. A jeśli się niegodnością wymawiamy, dobrze odpowiedział na to św. Cyryl, alexandryjski Biskup, że tym sposobem nigdy do Stołu Pańskiego nie pójdziemy, bośmy zawsze niegodni i zawsze grzeszymy, i o odpuszczenie win naszych w pacierzu codziennie prosimy. Jeśli zaś idzie o pracę; błogosławiony to człowiek, który choćby największymi trudami opłacił otrzymanie chleba tego anielskiego; bo nie sądzić, aby za przyjęcie ziemskiego gościa, niebem płacić miano; a za przyjęcie kolaczącego do drzwi twoich Syna Bożego zapłaty dać ci nie miano. Jeśli postów się lękasz, dobrze czyni, kto się przez nie gotuje; ale nie grzeszy kto i bez nich (kiedy obowiązkowych nie masz), do tego Sakramentu przystępuje gdyż żadnego na takie dobrowolne posty przykazania ani Boskiego ani kościelnego nie masz, okrom tego, które od samych Apostołów mamy, (jako o tem między innymi uczeń Piotra Kle-

mens św. wspomina), że naczczo, po północy nie nie jadłszy, ani piwszy, każdy powinien powinien tej świętości używać: wyjąwszy gwałtowną i już prawie duszę z ciała wyciskającą chorobę. Jeśli zaś idzie o ludzkie posądzania i przymówki, a kto kiedy wszystkim dogodzi? i postem Jana św. z mniejszą w życiu ostrożnością Zbawiciela naszego, nie mało się żydów obrażało; i onego opętanym nazywali, a tego jawnogrzeszników przyjacielem i jako nasi Polacy mówią lotrem bratem czynili: o czem Ewanielia św. świadczy. Jeśli nakoniec domowe zajęcia przeszkadzają, czy to tak wielka rzecz raz w tydzień, albo w miesiąc od nich się oderwać, i myśli swe zebrać, a przynajmniej poranny czas dnia którego świętego na to nabożeństwo przeznaczyć? Zresztą do tego Sakramentu nie prace albo zajęcia przeszkadzają (i o powszedni chleb starać się potrzeba), ale same tylko grzechy, i to nawet śmiertelne tylko. Dobrze też i na te ciągle zajęcia i troski, które są jakby jaką zarazą sumienia ludzkiego i duchownem niejako powietrzem, brać czasem także lekarstwa i presarwatywy; a gdzież znajdzie takie lekarstwo lepsze, jak w tym Przen. Sakramencie?

IX. Pamiętaj i na to nakoniec, abyś nie mniejszą straż miał nad sobą po przyjęciu, niż przed przyjęciem tego cudów pełnego jak św. Chryzostom, Cypryan, i inni mówią

Sakramentu. Służą wszystkim nam one Pana Jezusowe słowa po ostatniej wieczerzy wymówione: *Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.* Mało na tem, iż kto na wielkie skarby, albo dobre zdrowie się zdobydzie, jeśli onego nie zachowa; i dobrze jeden poeta napisał: lepiej gościa nie przyjmować, niżli przyjąwszy, sromotnie go z domu rugować. Trzymajże się tu zbawiennej rady apostołskiego ucznia, św. Klemensa, abyś po używaniu tej niebieskiej manny najprzód Panu twemu za tę łaskę z serca podziękował: (bo tem tylko żebrak Panu częstowanie może nagrodzić) a potem o łaskę jaką nową Pana tego z pilnością prosił, tak jako cię tego w naukach i modlitwach zawsze nauczano.

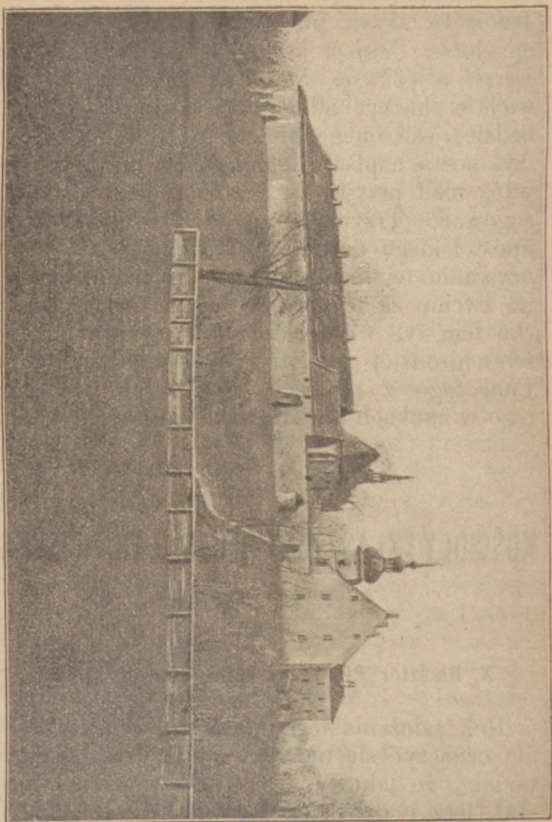
KOŚCIOŁY I KLASZTORY REG. S. O. FRANCISZKA

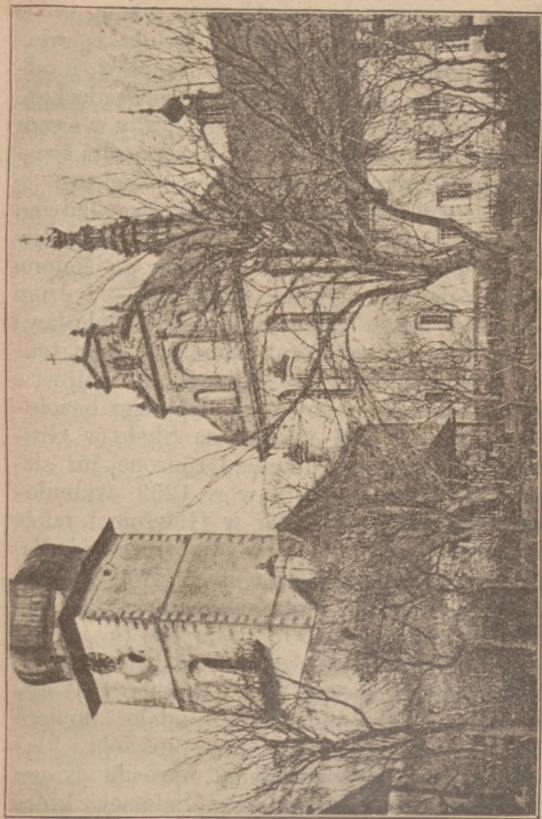
w ziemiach polskich.

X. Klasztor PP. Klarysek w Starym Sączu.

Rok założenia tego klasztoru, całkiem ściśle oznaczyć się nie da. Wprawdzie Długosz podaje, że takowy w r. 1257 założonym został, lecz podziśdzień nie wiadomo o żadnym dokumencie, któryby datę powyższą stwierdzał.

Widok klasztoru P. Kларыск w Starym Sączu od kolei.





Widok kościoła od ogrodu klasztornego.

To tylko jest pewnem, że w r. 1257 błąd. Kinga w zamian za swe bogate wiano, które na potrzeby krajowe złożyła, dostała w wieczyste posiadanie całą ziemię sądecką i od-tąd używała tytułu: księżnej i pani sądeckiej. Wtedy to zapewne powzięła myśl, aby w swem nowem dziedzictwie wznieść klasztor dla świętobliwych zakonnic św. Klary. Zachęcał ją też do tego nie mało przykład św. Jadwigi jej ciotki, która założyła klasztor zakonnic w Trzebnicy na Szlasku i w nim po śmierci męża osiadła i żywota dokonała — i drugi przykład błąd. Salomei, siostry Bolesława Wstydlivego, za której namową i radą ten-że wystawił klasztor Klaryskom najpierw w Zawichoście, a potem dla lepszego bezpieczeństwa przeniósł takowy na Skalę w Grodzisku, a wreszcie przykład rodzonej już siostry bł. Jolanty, która w r. 1259 wybudowała Klaryskom klasztor w Gnieźnie i także po śmierci swego męża w nim zrazu osiadła. Zapragnęła tedy i Kinga mieć swej własnej fundacyi klasztor i obróciła Stary Sącz na siedzibę zakonnic. Nie nastąpiło to jednak zaraz. Trzeba było wprzód zjednać Kindze dla tej myśli swego męża Bolesława Wstydlivego, a gdy już i to się udało, dopiero wtedy zabrano się do budowy kościoła i klasztoru. Skoro takowy stanął uprosiła Kinga u siostry Bolesławowej błąd. Salomei, która podówczas mieszkała już w Grodzisku na

Skale, że jej na osiedlenie nowego klasztoru w Starym Sączu dała znaczną liczbę panien zakonnych. Ta okoliczność, że ze Skąły pierwsze zakonnice przybyły do Starego Sącza, dozwala mniej więcej oznaczyć czas, w którym klasztor Starosądecki swój żywot rozpoczął. Skoro bowiem dopiero w r. 1262 Klaryski ze Zawichostu na Skalę przeniesione zostały, a skądinąd wiemy, że już w r. 1268 błog. Salomea umarła, przeto klasztor Sądecki mógł się załudnić zakonnicami tylko w przeciągu tych lat sześciu i z wszelkiem prawdopodobieństwem datę jego założenia położyć można na r. 1265.

Rzecz bardzo ciekawa, jak też mógł wyglądać ten pierwotny, przez św. Kingę założony klasztor, którego budowę prowadził, lub przez swych komisarzy zarządzał sam Bolesław Wstydlivy. Powiada Długosz, że tenże książę „kościół z klasztorem cudowną robotą wystawił“. Sam kościół dla trwałości pokrytym był płytami ciosowego kamienia i mieścił w sobie presbiterium, niewielką nawę kościelną i po nad kruchtą wchodową przepyszny, prawdziwie wspaniały chór dla zakonnic. Do kościoła przytykał gmach wcale okazały na zewnątrz, lecz w środku dziwnie skromnie i prawie ubogo urządzone. Korytarze w nim były ciasne, cele długie wprawdzie lecz wąskie, za to mury i sklepienia grube i trwałe. Gmach ten zamieszkiwała św. Kinga

przeplatały się napadami wojennemi i zwykłemi rozbojami; przetrwał różne burze, zawieruchy i klęski, nieurodzaje, wylewy i morowe powietrze, gorsze nawet po nad to wszystko nowinki religijne i heretyckie rozwydrzenie — a choć może z biegiem wieków duch karności zakonnej nieco zwolniał, lecz nigdy całkiem nie zaginął, dzięki opiece i orędownictwu swej świętej założycielki w niebie.

Pomiędzy rokiem 1596 a 1599 zreformowano i obostrzono życie zakonne, zaprowadzono wszystko wspólne i według pierwotnych przepisów przywrócono nocne wstawanie na jutrznię. Mury okalające klasztor dla lepszego bezpieczeństwa i klauzury podwyższono znowu o cały sążen, a w r. 1604 rozpoczęto budowę tego klasztoru, jaki dziś widzimy. Z dawnych murów pozostał tylko kościół i chór zakonny i jedna tylko strona klasztoru. Przed kościołem obszerny urządzo no dziedziniec, zabudowany z dwu stron pomieszkaniem dla księży. Odtąd w spokojnej swej i obronnej siedzibie rozwijać się mógł świetnie porządek zakonny i rzeczywiście córki zakonne św. Kingi wkrótce zasłynęły znowu świętobliwością żywota.

Tak nadszedł wiek XVIII. W drugiej jego zwłaszcza połowie, ciężkie krzyże zesłał P. Bóg na Klaryski starosądeckie. W roku 1764 straszliwy pożar zniszczył klasztor i kościół zupełnie. Trzeba było wszystko prawie

kilka starszych wiekiem zakonnic i mnóstwo dostojnych matron, które w tym klasztorze na dewocyi osiadły. Dla reszty zakonnic i to dla każdej z osobna, pobudowane były w ogrodzie niewielkie drewniane domki, które długim szeregiem rozsiadły się obok siebie. Cały ogród otoczony był wysokim na dwa sążnie murem i klauzura zakonna bardzo ściśle była utrzymywana. Podczas napadu Tatarów w r. 1287, przekonała się św. Kinga, że klasztor ten nie daje dostatecznego schronienia i obrony, zatem około roku 1290 wystawiła baszty silne i wieżę z dzwonami, by w czasach wojennych było skąd bronić się przed napadem. I to jednak nie wiele dawało bezpieczeństwa, skoro św. Kinga zamierzała przenieść klasztor cały do świeżo założonego Nowego Sącza, lecz niemoc ciężka, a wkrótce i śmierć tej błogosławionej pani (24 lipca 1292) przeszkodziły zamysłom. W lat kilka później, t. j. r. 1299 księżna Gryfina, „pani sandecka“ podjęła powtórnie zamysł przesiedlenia i już rozpoczęto budowę klasztoru w Nowym Sączu w tem miejscu, gdzie później usadowił się zbór luterski, lecz znowu zakonnice same nie chciały opuścić miejsca, w którym św. matka Kinga swój żywot błogosławiony wiodła i zakończyła — i klasztor pozostał nadal w Starym Sączu.

Miał też różne koleje i dzieje swoje. Odwiedziny dostojnych monarchów i książąt

z gruntu podnosić i dźwigać. Ledwie jako tako zrestaurowano zgłiszcza, aliści w czasie przechodów wojsk konfederackich, a zwłaszcza łupieżskiej Moskwy wyciśnięto z klasztoru rozmaitych kontrybucyi na 700.000 złotych ówczesnych. Wreszcie i to był krzyż najcięższy, cesarz Józef II skasował i zniósł klasztor św. Kingi w r. 1782, dobra klasztorne z przeszło 100 wiosek złożone zabrano na skarb, z kasy konwenckiej zabrano wszystką gotówkę a ze zakrystyi wszelkie złota, srebra kościelne, klejnoty i co bogatsze aparata. Nawet trumienkę srebrną ze szczątkami św. Kingi i relikwiarz bogaty z jej głową zabrano do Lwowa. Młodszym zakonnikom kazano iść do domów rodzicielskich, tylko najbardziej wiekowym staruszkom, które stanowczo oświadczyły, że chyba nieżywe dadzą się wynieść z klasztoru, pozwolono pozostać. Straszne to były dni dla biednych zakonnic. Lecz też i Pan Bóg wkrótce je pocieszył. W r. 1784 zwrócone im zostały relikwie św. Kingi lecz bez srebrnej trumienki. W r. 1791 pozwolono zakonnikom pozostać w klasztorze pod warunkiem, by się zajęły edukacją pańienek, za to każda dostała rocznej pensyi 200 złotych, lecz dobra św. Kingi przepadły bezpowrotnie. W r. 1811 zezwolono wreszcie na otwarcie nowicyatu — odtąd życie klasztorne zaczęło się dźwigać potężnie, a obecnie pod sterem wielebnej panny ksieni Ma-

ryi Żmigrodzkiej kwitnie to piękne zgromadzenie w liczbie 24 dziewic zakonnych i służąc dzielnie chwale Bożej, przygotowuje wspaniałą uroczystość w 600-letnią rocznicę śmierci swej świętej matki i założycielki błog. Kingi, która im jeszcze za życia przepowiedziała, że mimo wszelkich ciosów, klasztor w Starym Sączu nie zaginie.

I rzeczywiście! — Proroctwo nie zawiodło i okazał się Bóg cudownym w dziełach swoich!

Uroczystość błog. Jolenty w Gnieźnie.

W chwili właśnie, gdy w Starym Sączu wspaniałe czynią się przygotowania do uroczystego obchodu 600 rocznicy śmierci błog. Kingi — w prastarej dzielnicy wielkopolskiej odbyła się niezwykła uroczystość przełożenia i przeniesienia relikwii błog. Jolenty, która była rodzoną siostrą św. Kingi. Dziwny zaprawdę Bóg w opatrnościowych rządach Swoich! W tymże samym czasie uwielbia i rozśławia dwie siostry rodzone a najwierniejsze sługi swoje — a wszystko to czyni w dzisiejszych twardych dla wiary i Kościoła czasach, byle dźwignąć w nas i ożywić ducha dawnej pobożności i świątobliwości. Lecz posłuchajmy, jak tę uroczystość opisuje nam korespondent „Tygodnika katolickiego“:

W bieżącym miesiącu, w prastarym grodzie Lecha, w Gnieźnie, gdzie spoczywają szczątki bł. Jolenty, wielkiej naszego narodu patronki, odbyła się rzadka nader i do głębi wzruszająca uroczystość przełoże-

nia i przeniesienia jej św. relikwii. To nas powoduje do obszerniejszego nieco sprawozdania o tym akcie, w którym uczestniczyć nie często zdarza się sposobność. Już r. 1880 zawiązał się komitet, który wydał odezwę, wzywającą wiernych do składek, na odnowienie dawnego chóru w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie i na sprawienie odpowiedniej trumienki dla śmiertelnych szczątków wielkiej patronki naszego narodu, bł. Jolenty. Udano się też wtedy do krakowskiego Towarzystwa dla sztuki kościelnej pod wezwaniem św. Łukasza, aby się poinformować co do stylu kaplicy i zasięgnąć rady co do jej odnowienia. Już w r. 1881 zjechał do Gniezna znakomity znawca sztuki kościelnej, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, p. Łuszczkiewicz i orzekł, że kaplica zbudowana jest w stylu przeważnie renesansowym. W tym też stylu dokonano renowacyj w roku zeszłym, podług szkiców p. Odrzywolskiego. Odnowienie wypadło według orzeczenia znawców znakomicie. Nową trumnę zamówiono u złotnika Hermelina w Kolonii, który ją też wykonał pod znakomitem kierownictwem wielkiego znawcy sztuki kościelnej ks. kan. Schnüttgena. Trumienka w kształcie kościółka z wieżą, wykonana jest artystycznie w stylu renesansowym, z bronzu grubo złoconego. Dolne ściany zewnętrzne trumny przystrojone są emaliowanymi obrazami z życia błog. Jolenty, z polskimi napisami.

W d. 5 b. m. dokonano uroczystego przełożenia zwłok bł. Jolenty z dawnej ubogiej, szklanej trumny, do nowej, wyżej opisanej i przeniesienia ich z dawnego ołtarza w kaplicy t. z. panieńskiej na nowy, wspaniały ołtarz marmurowy, zbudowany w dawnym chórze, gdzie zakonnice swego czasu odprawiały swe modły. Pozwolenie na to dał Ojciec św. Leon XIII brewem z dnia 2 września 1891 r. Otóż wspomnianego dnia o 3 godz. po południu, stósownie do brewe J. S. Leona przybył do kościoła pofranciszkańskiego najprzew. ks. Arcybiskup,

gdzie go przyjmowali u bramy tegoż kościoła członkowie kapituły metropolitalnej, duchowieństwo miasta metropolitalnego, profesorowie seminaryum duchownego, wraz z alumnami i licznie zebrani wierni. Na powitanie ze strony miejscowego Proboszcza odpowiedział Arcypasterz, że czuje się szczęśliwym, że może wziąć udział w tak wielkiej uroczystości, poczem ruszono do wielkiego ołtarza. Tutaj Arcypasterz, pomodliwszy się przed Najśw. Sakramentem i ubrawszy się w szaty pontyfikalne, udał się procesjonalnie do ołtarza bł. Jolenty, gdzie po modlitwie do niej, przystąpił do przeniesienia zwłok i relikwii tejże błogosławionej, które dotychczas spoczywały w kaplicy, tak zwanej panieńskiej, położonej po lewej stronie kościoła, t. j. po stronie ewangelii wielkiego ołtarza. Rozpoczął ją od odebrania przysięgi, przepisanej instrukcją promotora wiary, dołączoną do brewe apostolskiego z dnia 2 września 1891, od mianowanych przez siebie i obecnych, t. j. promotora wiary, notaryusza kościelnego, wyznaczonych *ad hoc* świadków, dalej od lekarzy praktycznych, jako anatomów i rzemieślników. Tych ostatnich na dowód, że wszystko cokolwiek im zleci, wypełnią sumiennie.

Po odebraniu przysięgi od tych osób i po upomnieniu wszystkich obecnych w imieniu Ojca św., że przywłaszczenie sobie najmniejszej części relikwii z trumienki albo włożenie do tejże czegośkolwiek ukradkiem przez kogokolwiek bądź czy duchownego, czy świeckiego, jakiegobądź stanu, godności i stanowiska nawet chociażby powodowany pobożnością, podpada w kłątwy kościelne, polecił najd. Arcypasterz zdjąć trumienkę drewnianą oszkloną z ołtarza tak zwanego panieńskiego św. Klary, gdzie od dnia 14 czerwca 1834 r. była umieszczona. Procesjonalnie przeniosło ją czterech kapłanów, do nowo urządzonej kaplicy górnej dawnego chóru Panien Klarysek, gdzie ją ustawiono na przygotowanym na ten cel stole. Tutaj ks. Arcypasterz wraz z promotorem wiary zrewidowali pieczęcie, położone d. 13 czerwca

1834, a mianowicie pieczęć w głowach trumny ś. p. poprzednika swego ks. Arcybiskupa Marcina Dunina i drugą konwentualną; w nogach trumny pieczęć mniejszą Konsystorza jen. Gnieźnieńskiego i Wieleb. Panien Zakonnych, w tyle zaś, gdzie trumna dla widzów przed ołtarzem stojących była niewidzialna, pieczęcie delegatów arcybiskupich do przeniesienia zwłok przeznaczonych. Przekonawszy się Arcypasterz że pieczęcie te były nienaruszone, polecił rzemieślnikom dotychczasową trumnę, w której relikwie bł. Jolenty spoczywały, otworzyć. W trumnie tej, jak się wyżej opisało, drewnianej, bokami oszklonej, znalazł ks. Arcybiskup: a) 34 pereł różańca. b) materią jedwabną, na wierzchu czarną późniejszą, pochodzącą z ostatniego przeniesienia zwłok w r. 1834, c) 7 srebrnych ułamków, jak się zdaje, pochodzących z cingulum, d) 10 większych części relikwii, e) 19 mniejszych i 2 małeńkie, f) czaszkę, złożoną na habicie zakonnym, (który nosiła błog. Jolanta). Czaszka owinięta była w biały czehel płócienny i czarną wełnianą materią, pochodzącą także z czasu ostatniego przeniesienia zwłok. Czaszka spoczywała na jedwabnej poduszce, także późniejszej, g) szczątki pierwotnej trumny. Przełożono także do nowej trumny jako pamiątkę materac z waty, na którym została złożona przy ostatniem przeniesieniu relikwia błog. Jolenty.

Te szczątki po błog. Jolencie ks. Arcybiskup z największą pilnością, ostrożnością i pobożnością własnoręcznie wyjmował i składał je do nowej trumienki cynkowej, na całą materią jedwabną. Trumienkę opieczetować polecił Arcypasterz pieczęcią swoją, pieczęcią Konsystorza jen. arcybiskupiego, pieczęcią Kapituły metropolitalnej i pieczęcią parafii świętej Trójcy.

Ulegając prośbom usilnym kapłanów i wiernych, zatrzymał najdosłojniejszy Arcypasterz trzy małe cząstki starego habitu, mniej więcej trzy cale długie i trzy szerokie, nadto trzy kosteczki i kawałek je-

dwabiu późniejszego, aby je ku czci wiernych pomiędzy osoby pobożne na pamiątkę tego dnia, dla siebie i dla całej swej dyecezyi tak pamiętnego i uroczystego, łaskawie wedle uznania rozdzielić.

Opieczętowaną trumienkę cynkową, w której złożono relikwie bł. Jolenty, włożono do relikwiarza spiżowego, który już na wstępie opisaliśmy. Relikwiarz ten szczelnie przez rzemieślników zamknięty polecił najprzewielebniejszy Arcypasterz wstawić na ołtarz, na ten cel przygotowany, wśród śpiewu psalmów *de Communi virginum*. Ołtarz ten z białego marmuru konsekrował tegoż dnia rano w obecności licznie zgromadzonych wiernych ks. Biskup filomelski, sufragan gnieźnieński ks. Antoni Andrzejewicz. Po wstawieniu relikwiarza na ołtarzu, zaintonował ks. Biskup *Te Deum laudamus*, które zakończył wierszem *Diffusa est gratia*, i modlitwą do bł. Jolenty.

Powróciwszy wśród pienia *Boga Rodzica* procesjonalnie z chóru przed Wielki ołtarz, przemówił ks. Arcypasterz do tłumnie zgromadzonych w nader podniosłych słowach.

Po wystawieniu Najśw. Sakramentu i odśpiewaniu hymnów odczytał ks. notaryusz protokół z całej uroczystości, poczem dokument ten przy wielkim ołtarzu podpisali: ks. Arcybiskup i wszyscy wymienieni powyżej świadkowie, jako też rzemieślnicy. Ks. Arcybiskup wpisał nadto własnoręcznie do protokołu obecnych przy uroczystości przeniesienia zwłok bł. Jolenty także 2 kapłanów z prowincyi i redaktora *Kuryera Poznańskiego*. Uroczystość cała trwała od 3 do 6 niespełna godziny. W końcu, uzupełniając nasze sprawozdanie, dodajemy, że koszt restauracyi chóru, gdzie złożono obecnie zwłoki bł. Jolenty, wynoszą ogółem marek 15.683. Trumna kosztowała 4250 marek, malatury 2525, ołtarz z białego marmuru 2500, stale dębowe 2050, posadzka 1650, okna 540, krzyż z brązu 650, dwa lichtarze 300.

Pieśń do Błogosławionej Kunegundy.

Przesławna córo Węgier, Księżno Polskiej ziemi,
Coś pierwsza te narody spoila bratniami
Węzlami pobożności, wiary i nadziei,
Prowadząc je wciąż wiernie po dziejów kolei;
Rószczko w Węgrzech zrodzona, w Polsce rozkwi-
[tnięta,

Przyjm od nas hymn miłości, *Kunegundo święta*.
W dziewiczym związku z królem w anielskiej czy-
[stości,

Dalaś mu poznać prawe rokosze miłości.

W pielęgnowaniu chorych, w ubogich usługach

Płynie czas królowania Jezusowej służce.

Czynami miłosierdzia wśród nędzy zajęta

Ociera lzy płaczących *Kunegundo święta*.

W zakon trzeci Franciszka wraz z mężem wpisana

Wiediesz żywot pokutny, naśladujesz Pana.

Władczyni serca króla, skłaniasz go ku temu,

Że wspaniałe świątynie buduje Świętemu:

Kraków, Zawichost, Korczyn wdzięcznie to pamięta,

Że cną ich Protektorką *Kunegundo święta*.

Czem serce z młodu pełne, tem żyje do zgonu,

Złożywszy męża w grobie, złożyłaś blask tronu,

Dusza pełna miłości, nadziei i wiary,

Przenosi nad purpurę habit świętej Klary.

Miedzy córki Franciszka wraz z siostrą przyjęta,

Módl się za swym Zakonem *Kunegundo święta*.

Sześć wieków dziś upływa, o święta dziewico,

Jak tam stoisz szczęśliwa przed Boga stolicą,

Tam na świętą skroń Twoją, Boski Oblubieniec

Włożył koronę chwały i wesela wieniec.

Pomnij naszej niedoli duszo wniebowzięta,

Módl się za biedny naród *Kunegundo święta!*

O. S. R. Fr.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Stary Sącz. Z powodu sześćsetnej rocznicy śmierci błogosławionej Kingi, odbędzie się w Starym Sączu ośmiodniowa uroczystość, połączona z missyą OO. Jezuitów. Spodziewani są Najwyżsi Dostojnicy Kościoła kraju naszego i wielkie mnóstwo ludu z ziem polskich i pogranicznych Węgier. PP. Klaryski wyteżają wszystkie siły, by tej uroczystości dodać należytego blasku i tak ją urządzić, by rzeczywiście była z jaknajwiększą chwałą Bożą i pożytkiem dusz. Oprócz pięknej książki z nabożeństwem do błog. Kingi, licznych obrazków i medalików, wydały teraz wspaniały obraz swej świętej Matki, przepysznie w kolorach na tle złotem wykonany. Jestto bezsprzecznie najpiękniejszy obraz, jaki w ostatnich czasach w tym rodzaju wydano. Kosztuje zaledwie 1 złr. 50 ct. czyli 3 marki bez przesyłki. Z przesyłką o 20 centów, czyli 40 fenigów drożej. Ktoby z braci lub sióstr III Zakonu takowy nabyć pragnął, niech się zgłosi do klasztoru panien Klarysek w Starym Sączu, lub do redakcyi „Dzwonka“ w Krakowie, a zaraz odwrotną pocztą otrzyma takowy.

W Olszówce złożyły w Poniedziałek Świąteczny profesyę tercyarską następujące osoby: 1. Kunegunda (w zakonie Maryanna) Nawieśniak, 2. Maryanna (Joanna) Franczak, 3. Anna (Klara) Nawara i 4. Anna (Barbara) Franczak. — Dnia 21 marca b. r. zmarła w Olszówce Tercyarka profeska Anna Brygida Knowa w wieku lat 75, a w zakonie po złożeniu profesyi żyła lat 3. Duszę jej polecamy braterskim modłom wszystkich do III Zakonu należących.

OD REDAKCYI.

Ponieważ jak zwykle tak i tego roku wyjeżdżam na miesiąc jeden do gór, dla niezbędnego pokrzepienia sił po całorocznej uciążliwej pracy, przeto upraszam szanownych odbiorców „Dzwonka“, by przez cały miesiąc lipiec wstrzymali się ze wszelkimi listami lub przesyłkami aż do mego powrotu do Krakowa.

O. Czesław, Redaktor.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc lipiec nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 12 czerwca 1892.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 2442.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 13 czerwca 1892.

(L. S.)

† *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc lipiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. *P. S. Teodoryka*. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. *S. Nawiedzenie N. M. Panny*. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim душom zmarłych.
3. *N. 4 po Św. SS. Alfreda i Anatola*. O skupienie duszy.
4. *P. S. Józefa Kalasantego*. O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. *W. SS. Cyryla i Metodego, bł. Archaniola z Kalafatimo, wyzn. I zak. 1468*. O rozszerzenie III Zak.
6. *S. S. Izajasza pror.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. *C. S. Estery królowej i S. Laurentego z Brindisi, Kap. 1619*. O nawrócenie niedowiarków.
8. *P. Przen. Krwi Chryst. i S. Elżbiety, królowej port. wdowy III zak. 1336*. O wytrwałość w dobrem.
9. *S. S. Cyryla, św. Weroniki Juliani dziew. II zak. 1727*. O nawrócenie błądzących.
10. *N. 5 po Św. Św. Jana z Dukli wyzn. I. Zak. 1484 S. Amelii*. O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. *P. S. Pelagii i Sabina, SS. Męczenników Gorkomskich 1572*. O światło w wątpliwościach.
12. *W. S. Jana Gwalberta*. O szczerą pokutę i skrucę.
13. *Ś. S. Małgorzaty*. O zdrowie.

14. **C. S. Bonawentury Kard. Bisk. i wyzn. 1724.** O różne doczesne dary.
15. **P. Rozesłanie Apostołów, bł. Angeliny z Marsciano wd. III Zak. 1435.** O ducha pokory św.
16. **S. N. M. P. Szkapleżnej i Rocznica Kanonizacyi S. O. N. Franciszka 1329.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. 6 po św. S. Aleksego wyzn.** O zamięłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. Bł. Szymona z Lipnicy wyzn. I zak. 1482.** O zwycięstwo w pokusach.
19. **W. S. Winicentego a Paulo.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **Ś. S. Czesława wyzn.** O nawrócenie pijaków.
21. **C. S. Daniela proroka.** O spokój duszy.
22. **P. S. Maryi Magdaleny.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S. S. Teofila.** O wytrwałość we wierze.
24. **N. 7 po św. S. Kunegundy Dziew. II. zak. księżnej Polskiej 1292, S. Krystyny Panny, S. Franciszka Solano kapł. I zak. 1610.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. S. Jakóba Apost.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W. Ś. Anny Matki N. M. P.** O dobrą spowiedź.
27. **Ś. S. Natalii Panny.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C. S. Innocentego Pap.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P. S. Olawa męcz.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **S. ŚŚ. Julietty i Heleny.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **N. 8 po św. S. Ignacego Lojoli.** O zbawienie duszy.

